Rok IX. Nr. 207 Sosnowiec, wtorek 31 lipca 1934 roku. Cena num[...] 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

[...]ata wy[...] [...]znie [...] 4-97. Konto cz[...] P.K.O. Kato[...]

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Rada ministrów przeznaczyła 1/2 miljona zł. dla ofiar powodzi

Nowy wiceminister. — Min. Starzyński prezydentem Warszawy

WARSZAWA, 30.7. (wł.) Dziś popołudniu pod przewodnictwem premjera dr. Leona Kozłowskiego odbyło się posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzeniu tem przyjęto następujące projekty rozporządzeń Prezydenta R. P. z mocą ustawy: o wojskowej służbie pomocniczej, o odpowiedzialności solidarnej za na ruszenie przepisów podatkowych oraz w sprawie zmiany granic okręgów sądów apelacyjnych w Krakowie, Lublinie i Lwowie, zniesienia sądu okręgowego w Sanoku i zmiany granic sądów okręgowych w Jaśle, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

Rada ministrów przyznała następnie ministrowi spraw wewnętrznych kredyt w kwocie 500 tys. zł. na koszty, związane z akcją przeciw powodziową i udziałem władz i organów administracji ogólnej w tej akcji, uchwalając równocześnie projekt odpowiedniej ustawy.

Kredyty na akcję przeciwpowodziową, prowadzoną przez ministerjum komunikacji w zakresie odbudowy zniszczonych dróg, mostów i urządzeń kolejowych, oraz przez inne ministerja, uchwalone zostaną w terminie późniejszym po ostatecznem oszacowaniu szkód i strat, wyrządzonych przez powódź i ścisłem obliczeniu kwot, potrzebnych na akcję tych ministerjów.

Akcja ta prowadzona jest tymczasowo przez ministerja w ramach dotychczasowych budżetów. Następnie rada ministrów postanowiła powołać wiceministra skarbu Stefana Starzyńskiego na stanowisko tymczasowego prezydenta m. stoł. Warszawy oraz przedstawić Prezydentowi R. P. wniosek o mianowanie wojewody poznańskiego Rogera - Raczyńskiego wiceministrem rolnictwa i reform rolnych.

Nowy rząd austrjacki

Dekret prezydenta Austrji

WIEDEŃ, 30.7. (wł.) W nocy został ogłoszony następujący komunikat urzędowy:

Prezydent związkowy Miklas — zamianował dzisiaj dotychczasowego ministra oświaty Schuschninga kanclerzem i zatwierdził listę członków nowego rządu, przedstawioną mu przez desygnowanego kanclerza. Lista nowych członków gabinetu jest następująca:

Kanclerz — dr. Schuschning—który równocześnie obejmie ministerjum obrony krajowej, ministerjum oświaty i ministerjum sprawiedliwości, wicekanclerz — Ernest Ruediger Starhemberg, któremu powierzone będzie równocześnie kierownictwo sprawami bezpieczeństwa publicznego.

Minister Egon Berger kierować będzie sprawami zagranicznemi. Minister mjr. Fey obejmie oprócz swoich dotychczasowych funkcyj funkcje generalnego komisarza dla spraw wewnętrznych. Ministrem finansów został mianowany dr. Buresch, ministrem handlu — Stockinger, ministrem opieki społecznej — Neustadter - Stuermer, minister rolnictwa nie został jeszcze mianowany.

RADA MINISTRÓW ZA DRUTAMI KOLCZASTEMI.

WIEDEŃ, 30. 7. PAT. Wczoraj wieczorem zostały wzmocnione posterunki policyjne i wojskowe około budynków rządowych. Gmach urzędu kanclerskiego został otoczony zasiekami.

Zarządzenia te nastąpiły ze względów ostrożności. W gmachu urzędu kanclerskiego obradowała rada ministrów.

Polacy z zagranicy przybywają do Warszawy

WARSZAWA, 30.7. (wł.) Dzisiaj rano na dworzec Główny zajechał specjalny pociąg, wiozący polaków z zagranicy na II zjazd.

Pociągiem tym przyjechało do Warszawy około 1000 osób głównie dzieci na kolonje letnie, tudzież mieszana ekipa sportowa związku polaków z Belgji i Francji.

Przybyłych powitali na dworcu delegaci rady organizacyjnej polaków z zagranicy, orkiestra kolejowe-go P. W. odegrała hymn narodowy i Pierwszą Brygadę.

Publiczność obecna na peronie zgotowała przybyłej młodzieży niezwykle serdeczną owację.

Również dzisiaj, o godzinie 2-ej popołudniu przybył do Warszawy drugi pociąg, również wiozący kilkuset delegatów na zjazd z Belgji i Francji, głównie z rejonu Lille.

Goście dzisiejsi rekrutują się przeważnie ze środowiska robotniczego.

Dworzec główny udekorowany był szarfami o barwach narodowych emblematami państwowemi oraz napisem: „Witajcie".

„Wicher" i „Burza" w Gdyni

GDYNIA, 30. 7. (wł.) Dziś wieczorem powróciły do Gdyni nasze okręty wojenne „Burza" i „Wicher" po wizycie w Leningradzie.

Lotnicy sowieccy o lotnictwie polskiem

WARSZAWA, 30. 7. PAT. Dziś popołudniu na konferencji prasowej w hotelu Europejskim urządzonej przez bawiącą w Warszawie delegację lotnictwa sowieckiego, szef sztabu głównego armji czerwonej gen. Mienżeninow i szef sztabu lotnictwa Z. S. R. R. Chripin udzielili przedstawicielom pism stołecznych szczegółowych informacyj o przebiegu lotu eskadry sowieckiej z Moskwy do Warszawy i o pierwszych wrażeniach, jakie odnieśli z dotych czasowego pobytu w stolicy Polski. Obaj wyrazili się z najwyższem uznaniem o lotnictwie polskiem i podkreślili dodatnią rolę kontaktu osobistego lotników obu krajów.

Samobójczy skok polaka z 200 metrowej wieży w Chicago

CHICAGO, 30.7. PAT. 42-letni polak Maciej Kaleta popełnił samobójstwo na gruntach wystawy, skacząc z 200-metrowej wieży stalowej. Ciało Kalety spadając, natrafiło na grube liny stalowe, podtrzymujące wieżę i przecięte zostało wpół.

W kieszeni samobójcy znaleziono list pożegnalny do rodziny. Powód samobójstwa jest nieznany.

Mordercy kanclerza Dollfussa przed sądem doraźnym

WIEDEŃ, 30.7. PAT. Dziś popołudniu przed sądem wojskowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko mordercom kanclerza Dollfussa pomocnikowi handlowemu Ottonowi Planetta i przeciwko przywódcy napadu na urząd kanclerski elektrotechnikowi Franciszkowi Holzweberowi. Obaj oskarżeni są o zdradę stanu a Planetta ponadto o morderstwo dokonane na osobie kanclerza Dollfussa. Prokurator w toku rozprawy stawia wniosek o zasądzenie Planety za zdradę stanu i za zbrodnię morderstwa. Po przerwie wznowiono rozprawę o godz. 19.30. Sala, w której odbywa się rozprawa pilnowana była przez oddział wojskowy. Rozprawa trwa

14 miljonów ludzi bez światła

LONDYN, 30. 7. PAT. Wczoraj w południe jedna z największych elektrowni w Anglji Bettersea, położona na południu Londynu wskutek uszkodzeń w transformatorze została na kilka godzin całkowicie unieruchomiona.

Elektrownia ta zaopatrywała w prąd całą południowo - wschodnią część Anglji, a mianowicie 13 hrabstw na przestrzeni 12 tys. mil. kwadratowych. Na olbrzymiej tej przestrzeni zamieszkiwanej przez 14 miljonów ludzi zamarło częściowo życie, gdyż zarówno ruch pociągów, jak i tramwajów, sygnalizacja elektryczna, jak i normalne życie w domach uległo przerwie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

PROTEST JARACZA.

WARSZAWA, 30.7. Onegdaj na przedstawieniu operetki „Rozkoszona dziewczyna“ w Teatrze Polskim rozegrało się następujące zajście:

Na przedstawieniu obecny był na widowni artysta Stefan Jaracz, który podczas jednej z frywolnych scen wstał ostentacyjnie z krzesła i zwróciwszy się do loży dyrektorskiej w której m. in. siedział prezes Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, zawołał na cały głos wskazując na scenę:

Niech żyje Teatr Polski. Niech żyje Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej!!.

Na słowie „kultury“ położył specjalny akcent.

Po tym proteście Jaracz opuścił teatr.

BOMBA W WALENCJI.

MADRYT, 30.7. Z Walencji donoszą o zamachu bombowym jakiego dokonali tam wczoraj niewykryci dotąd sprawcy na budynek, w którym mieści się ekspozytura zakładów Siemensa. Wskutek wybuchu bomby część budynku legła w gruzach, przyczem zniszczeniu uległ skład maszyn elektrotechnicznych. Straty materjalne są bardzo wysokie. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

SAMOBÓJSTWO DYR. TAMMANA

TALLIN, 30. 7. Wczoraj popełnił samobójstwo przez powieszenie znany publicysta estoński, dyrektor radja w Tallinie, Tamman. Pozostawił on dwa listy, których treść nie została dotychczas ogłoszona. W swoim czasie Tamman jako członek parlamentu odgrywał dużą rolę w życiu politycznem Estonji.

BUNT W ARMJI MANDŻURSKIEJ.

MOSKWA, 30.7. Według informacji prasy szankhajskiej ,w niektórych miejscowościach Mandżurji zbuntowały się oddziały armji mandżurskiej. W mieście Inkou zbuntowało się kilkuset żołnierzy ,którzy rozbroili japońską załogę złożoną ze stu żołnierzy i rozstrzelali kilku oficerów japońskich.

Trzystu żołnierzy mandżurskich w Tuszunie pod Mukdenem otoczyło japoński garnizon i zbombardowało go, a żołnierzy wystrzelało.

W połowie lipca większe oddziały mandżurskich wojsk przyłączyły się do powstańców chińskich i złupiły okręt „Andu“.

ŚMIERĆ MARJI DRESLER.

LONDYN, 30.7. Słynna aktorka filmowa i sceniczna Marja Dresler zmarła w sobotę popołudniu w mieście Santa Barbara w Kalifornji. Liczyła ona 64 lata i zmarła na raka.

Marja Dresler, której właściwe nazwisko brzmiało Leila Kerber, urodziła się w Kanadzie jako córka oficera niemieckiego, który walczył w czasie wojny krymskiej po stronie angielskiej. Karjerę sceniczną rozpoczęła bardzo wcześnie. Jako dziecko występowała w przedstawieniach amatorskich. Pierwszy jej występ na scenie odbył się, gdy liczyła 5 lat.

ZAGINIONY LOTNIK W AZJI.

LONYN, 30.7. Dotychczas brak wiadomości o lotniku hinduskim Chasoli, który przed kilku dniami wystartował z Karachi do lotu dookoła świata.

Ostatnią wiadomość otrzymano o lotniku 20 lipca z miejscowości Guada w Beludżystanie.

Lotnicy francuscy i holenderscy, utrzymujący komunikację pocztową na linjach prowadzących przez Beludżystan, poszukują zaginionego lotnika.

250 tysięcy bakteryj w litrze mleka

Przepisy o higjenicznej sprzedaży nabiału i chleba

Nadzór nad artykułami żywnościowemi jest ciągłą troską zarówno władz jak i organizacyj społecznych

Rozporządzenie o sprzedaży mleka wyłącznie w naczyniach zamkniętych zostało znowu odroczone i niewiadomo kiedy wejdzie w życie. Wiemy dobrze, że rozporządzenie to ma wielkie znaczenie z tego względu, że mleko jest jednym z największych rozsadników chorób zakaźnych. W tej chwili ma to specjalne znaczenie ze względu na obawę epidemji, po klęsce powodzi, jaka dotknęła Polskę.

W dziennikach ustaw w ciągu lat istnieje szereg rozporządzeń dotyczących sprzedaży i wypieku chleba oraz sprzedaży nabiału. Rozporządzenia te, gdyby były przestrzegane przez piekarnie i dostawców nabiału, zapobiegłyby dotychczasowym praktykom handlujących.

JAKOŚĆ PIECZYWA.

Jeżeli tedy chodzi o wypiek, to rozporządzenie mówi, że pieczywo nie może zawierać nietylko ciał obcych (jak sznury, gwoździe, zapałki i t. p.) lecz nie może mieć nieroztartej soli, grudek mąki. Pieczywo nie może być wypiekane z mąki zepsutej, gorzkiej, stęchłej lub spleśniałej, barwionej, sfałszowanej lub z domieszkami niedopuszczalnemi. Pieczywo powinno być dobrze wypieczone, pulchne, na przekroju porowate, bez zakalca i bez pustych przestrzeni pomiędzy skórką i miękiszem.

MLEKO.

Przedmiotem licznych sporów między dostawcami mleka a gospodyniami jest sprawa, kto powinien ponosić odpowiedzialność, jeżeli mleko przy przegotowaniu zważy się. Tymczasem przepis wyraźnie stanowi, że nie wolno sprzedawać mleka zawierającego większą kwasotę, a zatem nie wytrzymującego próby gotowania. Jeśli więc sprzedawca nie uprzedzi kupującego, że mleko jest nadkwaśne, odpowiedzialność za zważenie się mleka ponosi sprzedawca. Pozatem niewolno sprzedawać mleka widocznie zanieczyszczonego, dającego widoczny osad i zawierającego bakterje chorobotwórcze. Mleko nie może zawierać żadnych domieszek, chociażby dla zdrowia nieszkodliwych, jak np. woda i lód. Również nie może być przedmiotem handlu mleko o nienormalnem zabarwieniu oraz mleko pochodzące od krów chorych oraz od krów w ostatnich dniach przed ocieleniem i po ocieleniu.

250.000 BAKTERYJ W LITRZE

W przepisach o sprzedaży mleka powiedziane jest, że mleko może zawierać najwyżej 250.000 bakteryj w litrze oczywiście bakteryj niechorobotwórczych. Mleko musi zawierać conajmniej 3,2 proc. tłuszczu Przewidziany jest też drugi gatunek mleka, który powinien zawierać conajmniej 3 proc. tłuszczu. Przepisy przewidują gatunek mleka t. zw. chudego, t. j. takiego, z którego odciągnięto częściowo lub całkowicie tłuszcz.

MIEJSCA SPRZEDAŻY.

Jeżeli chodzi o miejsce sprzedaży pieczywa i nabiału, to odpowiednie przepisy głoszą, że miejsca te powinny być urządzone i utrzymane z wzorową czystością. Personel powinien mieć czystą odzież i przestrzegać wzorowej czystości przy pracy. W sklepach, gdzie sprzedaż pieczywa i nabiału stanowi dodatkową część przedsiębiorstwa, powinno być wyznaczone dla tych produktów oddzielne miejsce. Produkty te umieszczane na stołach, półkach i w oknach wystawowych powinny być zabezpieczone przed dotykaniem kupujących, przed owadami i wszelkiemi innemi zanieczyszczeniami. Do pakowania pieczywa może być używany jedynie papier czysty z wyłączeniem makulatury. Do zawijania masła lub sera przeznaczony winien być czysty papier pergaminowy, woskowy, aluminiowy lub cynfolja. Bezwzględnie zabronione jest zawijanie masła lub sera w szmaty, co przedewszystkiem czynią wieśniacy.

O przepisach tych warto przypomnieć obecnie, gdy toczy się walka na froncie higjenicznej sprzedaży mleka, nabiału oraz chleba.

STATEK RYBACKI WYLECIAŁ W POWIETRZE.

LONDYN, 30.7. Z Haifaxu donoszą, że przejęto tam depeszę iskrową duńskiego statku rybackiego „Alesund“, donoszącą, że w pobliżu Nowej Funlandji statek rybacki niewiadomego pochodzenia wyleciał w powietrze.

Nieznaczną część załogi wyratował statek „Alesund“, większa część jednak zginęła.

Istnieje przypuszczenie, że nieznany statek rybacki najechał na zbłąkaną minę.

Zapach benzyny drażni nerwy

Ciekawe badania uczonych

W wielkich rosyjskich fabrykach kaloszy zauważono, że robotnice, zatrudnione przy fabrykacji cierpią szczególnie często na choroby nerwowe, zwłaszcza na neurastenję i histerję.

Sprawą tą zainteresował się bliżej instytut badania chorób zawodowych w Leningradzie i przeprowadzone badania wykazały, że przyczyną tych cierpień jest chroniczne zatrucie benzyną, używaną do rozpuszczania gumy.

Pary benzyny unoszą się w pamieszczeniach fabrycznych i już w niewielkiem stężeniu działają szkodliwie na organizm, wywołując zatrucie systemu nerwowego, a obok tego silne podrażnienie dróg oddechowych, objawiające się chronicznym katarem dróg oddechowych.

Benzyna działa również szkodliwie na krew, powodując silną anemję.

Ciekawe te badania powinny zwrócić uwagę i na inne gałęzie przemysłu, w którym używa się benzyny. Stosuje się ją powszechnie w pralniach chemicznych, w lakierniach, w fabrykach pasty itd. Nawet i w gospodarstwie domowem używa się często benzyny przy pastowaniu posadzki.

Pracownicy, narażeni na wdychanie par benzyny, powinni być zabezpieczeni przed ich szkodliwem działaniem zapomocą sprawnej wentylacji pomieszczeń fabrycznych. Niezbędna jest też częsta kontrola lekarska stanu zdrowia pracowników, aby nie dopuścić do poważniejszych zatruć.

W gospodarstwie domowem można uniknąć zatruć benzyną wietrząc dobrze mieszkanie przy każdorazowem użyciu benzyny, aż do zupełnego zniknięcia jej zapachu. Należy więc pastować posadzki przy otwartych oknach.

Błędne ogniki

Nauka potwierdza wierzenia ludowe

Sprawa błędnych ogników zajmowała zawsze ludzi. Ogniki te powstają na bagnach i w postaci błękitnawego płomyka unoszą się nad grzęzawiskami. Ogniki te intrygowały prostaczków, a wyobraźnia ciemnych ludzi powiązała z błądzącym płomykiem szereg najdziwaczniejszych opowieści.

Uczeni próbowali tłumaczyć, że ogniki te są zjawiskiem związanem z elektrycznością powietrza. Inni znów twierdzili, że jest to gaz wydzielający się z bagien, choć nie potrafili objaśnić, w jaki sposób ten gaz się zapala. Pozatem stwierdzono, że gaz ten pali się płomieniem białym, a nie niebieskim.

Pewien belgijski chemik zajął się przed laty badaniami nad naturą błędnych ogników. Badacz ten umieścił w stawie ogrodowym aparat z siarką i wodorem. Do aparatu tego wrzucał drobne kawałeczki fosforu i wapnia. Gdy tylko tworzące się gazy — siarkowodór i fosforwodór — przedostały się z wody do powietrza, natychmiast pojawiało się nad taflą wody zjawisko ognika błędnego, błękitny płomień, który po zgaśnięciu pozostawiał po sobie maleńki obłoczek, który składał się, jak stwierdzono po zbadaniu — z najdrobniejszych cząsteczek siarki. Fosforowodór zapala się sam w powietrzu, jest on więc właściwą przyczyną powstawania tych światełek.

Oba wspomniane gazy wywiązują się podczas gnicia ciał zwierzęcych, fosforowodór tworzy się tylko wówczas, gdy rozkładają się organy bogate w fosfor, jak mózg i szpik kostny. Gazy zbierają się w zagłębieniach kości, szczególniej w czaszce zwierzęcia zatopionego w grzęzawisku. Nieraz zdarza się, że kości pozostają tutaj zamknięte przez czas dłuższy, aż wreszcie ciśnienie staje się dość silne, aby rozsadzić ściany więzienia, lub też przy dalszym rozkładzie zwierzęcia droga wyjścia dla gazów sama się otworzy. Gazy wydostają się wówczas na powierzchnię bagniska, gdzie zapalają się same przez się i przez czas pewien błądzą nad topielą.

Wśród ludu rozprzestrzenione jest wierzenie, że to dusze zatopionych ludzi w grzęzawisku błądzą, nie mogąc znaleźć spokoju. Ciekawe, że wiedza potwierdza niejako te wierzenia, stwierdzając, że światełka te rzeczywiście mogą pochodzić od ludzi, którzy tu zginęli, chociaż związane są z tymi ludźmi zupełnie inaczej, niż to przypuszcza legenda Wierzenia ludowe miewają w sobie zwykle ziarno prawdy, ale ścisłe stwierdzenie stanu rzeczy przypada zwykle w udziale wiedzy ścisłej.

O przedłużenie wakacyj

Jak się dowiadujemy, związek uzdrowisk polskich ponowił starania w ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego o przedłużenie tegorocznych feryj szkolnych do dnia 1 września. Zdaniem związku, dotychczasowe niepogody uniemożliwiły zarówno młodzieży szkolnej, jak i nauczycielstwu należyte wykorzystanie wakacyj i nabranie zasobów fizycznych do całorocznej pracy.

Decyzja w tej mierze oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem przez szerokie rzesze nauczycielstwa, rodziców i młodzieży szkolnej.

ŚWIATŁO W MROKACH

Nie katastrofa, lecz kataklizm — jak klęskę powodzi określił p. premjer Kozłowski — zbliża się do końca. Już przez Pomorze, niszcząc i zalewając, spłynęły ostatki wezbranych wód. A wyżej w promieniach lipcowego słońca wysycha wielkie cmentarzysko.

Mamy za sobą jedno z wielkich „przeżyć", jedno z tych, jakich niewiele notują kroniki w przeciągu stu leci. Tradycja ustna takiej powodzi w każdym razie nie pamięta. I dlatego bilans szkód jest tak olbrzymi. Dlatego doszczętnemu zniszczeniu uległy domy i osady, budowane w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa. Dlatego tak straszliwie ucierpiały mosty i szlaki komunikacyjne budowane z całą ostrożnością i w przewidywaniu maksymalnych naporów, ale oczywiście bez uwzględnienia warunków wyjątkowych, bez liczenia na kataklizm. Bo jest niepodobieństwem urządzać życie pod kątem możliwości, zagrażających w odcinkach stuletnich.

To też jeżeli dziś — spotykamy aluzje na temat różnorakich zaniedbań, można powiedzieć śmiało, że w danym wypadku są to zarzuty nieistotne. Najidealniejsza regulacja rzek i potoków górskich tutaj niewiele by pomogła. Wystarczy wskazać na wielkie powodzie Francji i południowych Niemczech, gdzie mimo kosztownych i precyzyjnych urządzeń klęska nastąpiła w ogromnych rozmiarach i obwałowania stały się nawet powodem groźnego nieszczęścia z chwilą, gdy pękły pod naporem wód.

Nie wynika z tego, by prace regulacyjne zawiesić. Są one konieczne w normalnych warunkach, a ich systemaytczne wykonanie oszczędziłoby nam wielu dorocznych szkód. Trzeba tylko podkreślić, że w obecnej klęsce niema wśród ludzi winnych.

Są natomiast w całej tragedji przepiękne akty heroizmu i poświęcenia, są światła w mrokach tak cudowne, że — na płaszczyźnie moralnej — kompenzują one straty materjalne. W ludziach zwyczajnych, egoistycznych i przyziemnych ta klęska wykrzesała iskry altruizmu i bohaterstwa.

Czytaliśmy w sprawozdaniach z akcji ratowniczej niespotykane wprost objawy samozaparcia i ofiarności, najczęściej bezimiennej. Wśród zgiełku i jęku brzmiał jak dzwon potężny głos serc, ulanych z najszlachetniejszego kruszczu. Czytaliśmy o drużynach ratowniczych, po kilkadziesiąt godzin w najstraszliwszym znoju pracujących nad ocaleniem — nie swojego mienia. Czytaliśmy o tych, którzy narażając życie wielokrotnie, resztką sił płynęli, aby ratować ginących. Wiemy, że w letniskach ludność ratowała letników i ich mienie z całem oddaniem i bezinteresownie.

Specjalną kartę, chlubną i wspaniałą zdobyło sobie wojsko. Owi saperzy i żołnierze z oddziałów technicznych zdobyli sobie nie tylko wdzięczność ludności; być może, że przejdą oni w tych stronach do legendy — szarzy, zabłoceni i śmiertelnie utrudzeni zwiastunowie ocalenia tam, gdzie nie było ratunku, gdzie najzuchwalsza brawura cofała się przed beznadziejnem ryzykiem.

W tych dniach i godzinach straszliwej próby zadźwięczała w ludziach struna braterstwa. Niechże dźwięczy dalej, niech jej dziełem będzie pomoc dla ofiar powodzi.

W dwudziestą rocznicę

Pierwsza zbrodnia po wybuchu wojny światowej

Kto obmyślił pogwałcenie neutralności Belgji?

Jeżeli Niemcy w r. 1914 z całą stanowczością parły do wybuchu wojny światowej, to przyczyną tego jest m. in. fakt, że miały one już oddawna dokładnie opracowany plan wojny z Francją i Rosją. Twórcą tego planu był zmarły w r. 1912 szef sztabu generalnego armji niemieckiej, jeden z największych teoretyków wojskowych, hr. Schlieffen, którego wraz z Clausewitzem i Moltkiem zaliczyć można do twórców niemieckiej doktryny wojennej.

Wychodząc z założenia, t. zw. wojny dwufrontowej (z Francją i Rosją) powziął on około roku 1900 gigantyczny plan. Podstawą koncepcji Schlieffena było gwałtowne uderzenie na Francję, powalenie jej w krótkim czasie, a następnie błyskawiczne zwrócenie się przeciw Rosji.

Uderzenie frontowe Niemiec na Francję, skazane było z góry na niepowodzenie, gdyż granicy francusko-niemieckiej bronił szereg potężnych twierdz i łączących je fortów. Dlatego też Schlieffer główną wagę położył na szybki przemarsz armji niemieckiej przez Belgję i głębokie obejście francuskich linij obronnych od prawa i z tyłu. Schlieffen nie wahał się wcale zdeptać neutralność Belgji, ale pozatem przewidywał także możliwość przemarszu przez Holandję.

Ten wielki militarysta Niemiec wiedział, że przemarsz wojsk przez Belgję jest złamaniem neutralności, ale ponieważ uważał, że tylko tą drogą można osiągnąć zwycięstwo, przeto zbudował swój plan kampanji, nie oglądając się na układ z Belgją z r. 1839. Kwestję prawa międzynarodowego pozostawił on dyplomatom. Kanclerze niemieccy wiedzieli o planie Schlieffena, żaden z nich jednak nie miał tyle odwagi, aby powiedzieć szefowi sztabu, że umowy muszą być dotrzymane.

Złamanie neutralności Belgji na początku wojny światowej wycisnęło w oczach całego świata piętno na niemieckim sposobie prowadzenia wojny i walczącym przeciw Niemcom nadało charakter obrońców idei prawa.

Od perfum do prasy

Błyskotliwa karjera Cotyego

W Paryżu zmarł nagle magnat prasowy i król perfum — Coty.

Karjera Cotyego przypomina karjery miljonerów amerykańskich. Zaczął przyszły król perfum od filmu, grywał role statystów. Przystojny i elegancki spodobał się bogatej paryżance, która wyszła wkrótce zamąż za niego. Od niej otrzymał dwa miljony franków, za które nabył udział w fabryce perfum. Teraz dopiero pokazał Coty, co umie i potrafi. W ciągu kilku lat stał się sam wyłącznym właścicielem fabryki, opanował rynek francuski i zdobył stanowisko przodujące w francuskim przemyśle perfumeryjnym. Wyroby Coty'ego, jego perfumy, pudry, pomadki zdobyły nietylko rynki europejskie ale i rynki światowe. Miljony płynęły teraz jak rzeka do kas Coty'ego. Na placu Vendôme, w sercu eleganckiego Paryża, otworzył król perfum olbrzymi, luksusowy salon sprzedaży.

Nieograniczone prawie możliwości zbytu wyrobów, na które sama tylko klientela północnej i południowej Ameryki wydawała setki miljonów franków rocznie, przysporzyły Cotyemu w okresie największego powodzenia olbrzymi majątek, oceniany na kilka miljardów franków. Teraz rozwinął Coty niezwykły przepych i luksus w trybie życia. W samej Francji posiadał 13 zamków, pałaców i will, w Anglji i w Szwajcarji posiadał rozległe dobra. W Paryżu stał się właścicielem całego szeregu domów w centrum miasta. Na Riwierze, gdzie bywał częstym gościem, otaczał się niebywałym tutaj nawet przepychem, urządzał bankiety, z których każdy pochłaniał majątek. Pomimo to dochody z fabryk magnata perfumowego były tak wielkie, że nie mógł ich skonsumować w żaden sposób.

W tym okresie przyszła Cotyemu do głowy myśl wyzyskania majątku dla zdobycia wpływów w świecie polityki i opinji. Postanowił stać się królem prasy. Nabył większość udziałów dzienników „Figaro" i „Gaulois". Nadał tym pismom inny zupełnie charakter i ton, używał je jako narzędzie własnej ambicji politycznej. Ale publiczność przekładała perfumy nad artykuły polityczne Cotyego. Dzienniki zaczęły dawać deficyty tak wielkie, iż pochłaniały one znaczną część dochodów fabrykanta. Dobiła Coty jego sprawa rozwodowa, którą prowadził z żoną. Przegrał ją, a sąd nakazał mu wypłacić żonie odszkodowanie w wysokości 500 miljonów franków. Suma ta była zbyt wielka nawet dla kreuzusa paryskiego. Pod wpływem zmartwień i niepowodzeń wpadł Coty w stan zamroczenia umysłowego, z którego nie mógł się już więcej wydźwignąć.

Praca polskich kolei państwowych

Według ostatnich zestawień, praca polskich kolei państwowych wyrażała się w I półroczu rb. liczbą 10.405 wagonów 15-tonnowych przeciętnie dziennie.

W kraju ładowano przeciętnie 9. 322 wagonów, w tem 7.014 do przewozu wewnętrznego, oraz 2.308 do wywozu za granicę.

W obrębie w. m. Gdańska ładowano przeciętnie dziennie 132 wagony, od kolei zagranicznych przyjmowano 141 wagonów, wreszcie tranzytem przez Polskę szło przeciętnie dziennie 810 wagonów.

Wiadomości radjowe

RYCERSKIE MIASTO.

W pasie grodów rycerskich broniących Rzeczpospolitą od wschodniej nawały nieprzyjacielskiej, Zamość — obok Lwowa — zajął najwybitniejsze miejsce. Złote karty dziejów tego miasta z czasów pokoju i wojny tak w dawnej Rzeczpospolitej Szlacheckiej i w dobie niewoli, stały się własnością i chlubą całego Narodu. Dzisiaj — Zamość na starych zrębach swej chwały dźwiga się znowu, jak ongiś w znojnym trudzie obywatelskiej pracy dla Państwa. Prelekcja dzisiejsza o godz. 18.00 poświęcona będzie dziejom Zamościa i całej ziemi zamojskiej przez prof. p. Michała Pieszko.

WSPANIAŁY PIĘCIOLAMPOWY RADJOODBIORNIK ZA 70 ZŁ. W JAPONJI.

Przemysł japoński konkuruje we wszystkich niemal — że dziedzinach z przemysłem europejskim, zalewając już dzisiaj rynki całego świata tak towarami, których ceną są nieraz kilkakrotnie niższe niż ceny tych samych towarów wytwarzanych przez przemysły innych państw. Jak ostatnio donoszą, fabryki radjosprzętu japońskiego rzuciły na rynek nowozelandzki nowy typ wspaniałych pięciolampowych odbiorników, które odpowiadają wszelkim wymogom stawianym przez tamtejsze ministerjum przemysłu i handlu. Cena tych odbiorników jest przez tamtejsze ministerjum przemysłu i handlu. Cena tych odbiorników jest niezwykle niska, bo wynosi zaledwie około 70 zł.

Zagadnienie popularnego i taniego radjosprzętu ,od dłuższego czasu już jest dyskutwoane w Polsce, a w ostatnich miesiącach polski przemysł radjotechniczny zajął się intensywnie tą sprawą chcąc jeszcze w jesieni rb. rzucić na rynek krajowy typ nowego odbiornika „ludowego", którego jakość i cena pozwoliłyby na to rozpowszechnienie go wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

MUZYKA W PROCENTACH.

W okresie letnim kierownictwo radjostacji polskiej, tak jak to ma zresztą miejsce na całym świecie nastawiło program na nutę rozrywkową. Najważniejszem posunięciem w tej dziedzinie jest zwiększenie znaczne procentu audycyj muzycznych, które w preliminarzu na okres letni ustalone zostały na 60 proc. ogółu audycyj. Statystyka za pierwszy miesiąc okresu letn. wykazuje pewną rozbieżność między preliminarzem, a życiem, która wynika przedewszystkiem w dużej ilości reportaży przeprowadzonych z poza studja. Wędrówki mikrofonów jednak nie obciążają programu, a raczej ożywiają go stanowią jeden z najbardziej atrakcyjnych czynników w okresie letnim. To samo zjawisko zresztą daje się zaobserwować również i w pracy radjofonji zagranicą.

HANDEL RADJOSPRZĘTEM W AMERYCE.

Wspaniały rozwój w Ameryce sprawił ,że równoległe powstała nowa potężna dziedzina handlu radjosprzętem Według oficjalnych zestawień w ostatnich 10 latach inwestowano w amerykańskim przemyśle radjowym trzy miljardy dolarów. Obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej znajduje się w użytku 15 miljonów odbiorników. Ogółem istnieje około 50 tysięcy sklepów sprzedających wyłącznie odbiorniki radjowe. Ankieta wykazała, iż handel radjosprzętem w Ameryce jest handlem ratowym, przyczem odbiorniki radjowe są wydawane kupującym przy wpłacaniu 20 proc. ceny, zaś reszta rozkładana jest na 10, 12 lub 18-miesięczne raty. Jak skromnie te cyfry wyglądają przy 330.000 odbiorników zarejestrowanych w Polsce.

Wizja średniowiecza w pow. zawierckim

Dziewczyna przykuta łańcuchami w oborze, więziona od 8-miu tygodni

Od jednego z mieszkańców Sosnowca, który bawił na letnisku we wsi Pustkowie — Markowice, w gminie Koziegłówki pow. zawierckiego, otrzymaliśmy informacje, które wprowadziły nas w zdumienie, że w Zagłębiu i to w XX wieku dziać się mogą rzeczy tak barbarzyńskie i przypominające ponure średniowiecze.

Relacja naszego informatora przejmuje grozą i wprowadza słuchacza w osłupienie.

We wsi Pustkowie — Markowice, w gm. Koziegłówki, jeden z miejscowych gospodarzy niejaki Psonka od ośmiu tygodni więzi w oborze, uwiązaną na łańcuchu swą 20-letnią siostrę Marjannę.

Marjanna Psonkówna posiada morgę gruntu, którą brat chce koniecznie posiąść i jak widać dąży do tego w sposób okrutny.

Dwudziestoletnia dziewczyna przed kilku miesiącami służyła u jednego z mieszkańców Sosnowca na Pogoni.

Pewnego dnia Psonkówna otrzymała wiadomość, że brat jej zamieszkały we wsi Pustkowie — Markowice sprzedał krowę, która była jej własnością, a należała się po zmarłej matce.

Na wieść o tem dziewczyna doznała tak silnego rozstroju nerwowego, że niezdolna była do jakiejkolwiek pracy.

Wobec tego chlebodawcy Psonkówny odesłali ją do domu.

Po pierwszych atakach dziewczyna powoli wracała do zdrowia i nawet wykonywała niektóre roboty na roli.

Według oświadczenia naszego informatora gmina zawiadomiona o chorobie Psonkówny nie wyraziła chęci zajęcia się losem biednej dziewczyny.

Tymczasem brat Psonkówny obmyślił okrutny plan.

Pewnego dnia, gdy Marjanna pracowała w polu przyszedł tam jej brat wraz z trzema mieszkańcami wsi Pustkowie — Markowice i jakimś znachorem.

Rzucili się oni na Psonkównę, związali ją sznurami i przynieśli do domu.

W mieszkaniu znachor dokonał zabiegu upuszczania krwi, co rzekomo miało uleczyć obłąkanie nieszczęśliwej.

Psonkówna broniła się zaciekle, wymyślając bratu i jego dobranym towarzyszom.

Krzyki Psonkówny i jej usilne prośby wywarły zupełnie odmienny skutek.

Oprawcy uznali to za objawy obłąkania i celem zabezpieczenia otoczenia przed furjatką, postanowili uwięzić ją w oborze.

W oborze, obok krowy, w przegrodzie umieszczono nieszczęśliwą ofiarę. Ręce Psonkówny przykuto łańcuchami do ścian.

Działo się to przed ośmiu tygodniami.

Dotychczas nieszczęsna w okropnych warunkach przebywa w oborze.

Przed pewnym czasem doniesiono miejscowej policji o okropnem obchodzeniu się Psonki ze swą siostrą.

Gdy policja przybyła na miejsce i kazała dziewczynę uwolnić z łańcuchów, wówczas rzuciła się ona na brata.

Kazano więc rzekomo skrępować ją (!) spowrotem i oświadczono, że odpowiednie władze zajmą się jej losem.

Niestety, do obecnej chwili Psonkówna więziona jest na łańcuchach.

Wygląd Psonkówny jest okropny.

Przez długie tygodnie niemyta i leżąca w gnoju, żywcem toczona jest przez robactwo.

Jak sama mówi, gdy żąda od bratowej, aby ją umyła, wówczas ta cały kubeł wody wylewa jej na twarz.

Również jedzenie podają uwięzionej w obrzydliwym garnku, z którego bez łyżki chłepcze pożywienie.

Podkreślić należy fakt, że bawiący w tej wsi letnicy, widząc nieludzkie obchodzenie się zwyrodniałego brata ze swą siostrą przechodzili nad tem do porządku dziennego.

Dopiero nasz informator zajął się gorąco sprawą nieszczęśliwej dziewczyny.

Jak nam wiadomo, już obecnie sprawą tą zajęły się odpowiednie władze.

Świat pracy śpieszy z pomocą powodzianom

Piękny przykład dla przemysłowców

Odbyło się posiedzenie rady okręgowej ZZZ pod przewodnictwem **wiceprezesa Gawędzkiego.** Po obszernem sprawozdaniu z działalności związku postanowiono wystąpić energicznie przeciwko obniżkowym tendencjom przemysłowców.

Następnie omówiona została sprawa pomocy dla ofiar powodzi. Rada uchwaliła następujący projekt sekretarjatu okręgowego:

„Delegaci i członkowie ZZZ-tu zwołają we wszystkich zakładach i warsztatach pracy ogólne zebranie załogowe, gdzie przedłożą wniosek o jednorazowe oprocentowanie wszystkich pracujących na powodzian w wysokości najmniej 1 proc. od miesięcznego zarobku. Sumy te mają być odtrącone przez administrację zakładów przy wypłacie.

Postanowiono zwrócić się następnie do wszystkich pracujących członków ZZZ-tu z następującym apelem:

„Straszliwa klęska powodzi w Polsce dotknęła przedewszystkiem ludność najbiedniejszą, masy pracujące wsi, miasteczek i miast. Proletarjat wiejski i miejski pozbawiony jest dachu nad głową, wszelkiego dobytku, jakichkolwiek narzędzi pracy. Mieszkańcy tych ludnych i kolic Rzplitej skazani są na długotrwałą nędzę i głód.

Poczucie solidarności społecznej i klasowej nakazuje nam pośpieszyć z pomocą ofiarom katastrofy.

W myśl uchwały centralnego wydziału ZZZ-tu zwracamy się do wszystkich członków i sympatyków ruchu zawodowego z gorącym apelem o składanie ofiar (poza oprocentowanie się na ten cel w poszczególnych zakładach)".

Rada okręgowa jednogłośnie uchwaliła, że każdy pracujący członek nabywać ma specjalne znaczki, w wysokości 50 gr. na powodzian. Sekretarze okręgowi opodatkują się w wysokości 10 proc. od ich miesięcznych płac.

* * *

W fabryce Deichsel w Sosnowcu na zebraniu zwołanem przez delegatów ZZZ, uchwalono przeznaczyć półdniowe zarobki na fundusz pomocy dla powodzian.

Robotnicy klinkierni w Gródkowie oddają 2 proc. ze swych niewielkich zarobków.

Na zebraniu robotników walcowni „hr. Renard" w Sosnowcu, które się odbyło pod przewodnictwem delegata Machury, na wniosek członków ZZZ, postanowiono opodatkować się jednorazowo w wysokości 1 proc. od miesięcznego zarobku.

Ten sam wniosek obowiązuje robotników kopalni „Lipno" i cementowni „Wysoka", gdzie, oprócz tego, miejscowy oddział ZZZ-tu wysłał z kasy lokalnej 30 zł.

* * *

Zarząd Cechów Piekarzy w Sosnowcu postanowiły w związku ze zwyżką cen mąki, cena chleba od dnia 31 lipca wynosić będzie za 1 kg. chleba żytniego 28 groszy, za 1 kg. chleba razowego 24 grosze 1 kg. bułek 65 groszy.

* * *

Zarząd i pracownicy gminy żydowskiej w Dąbrowie postanowili przystąpić do akcji pomocy powodzianom, deklarując na ten cel jedorazowo 1 proc. od płac miesięcznych.

Ćwiczenia aplikacyjne

podoficerów związku strzeleckiego

W ub. niedzielę odbyły się ćwiczenia aplikacyjne podoficerów związku strzeleckiego powiatu będzińskiego, przy udziale 85 osób.

Ćwiczenia aplikacyjne rozpoczęły się zbiórką podoficerów w Strzemieszycach, przed dworcem kolejowym, o godzinie 6 min. 45 rano.

O godzinie 8 rano nastąpił wymarsz strzelców w kolumnie do kościoła parafjalnego na nabożeństwo Po nabożeństwie odmaszerowano w zwartej kolumnie do lokalu oddziału związku strzeleckiego w Strzemieszycach, gdzie odbyło się śniadanie.

Po śniadaniu rozpoczęły się ćwiczenia i marsz ze Strzemieszyc przez Łosień do Ząbkowic. W Ząbkowicach odbył się obiad dla uczestników ćwiczeń — w domu ludowym Po obiedzie rozpoczęły się dalsze ćwiczenia, wykłady i egzamin z zakresu przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego. Prace te zakończone zostały o godz. 8 min. 30 wieczorem.

W uroczystości ćwiczeń aplikacyjnych wzięli udział przedstawiciele instytucyj wojskowych i organizacyj: por. Nowakowski, komendant powiatowy PW i WF, p. Dyner i Sadowski z ramienia federacji związków obrońców ojczyzny i związku podoficerów rezerwy, przedstawiciele zarządu powiatu związku strzeleckiego.

Ćwiczenia pod komendą lubianego komendanta Zygmunta Nowary, dziarska postawa maszerujących podoficerów strzeleckich wzbudziły wśród publiczności w Strzemieszycach, Łośniu, Ząbkowicach entuzjazm.

Kierownictwo ćwiczeń spoczęło w rękach komendanta powiatowego p. Nowary. Referaty wygłosili komendanci kompanij pp. Hanak i Michalczyk.

Role gospodarzy pełnili prezesi oddziałów związku: w Strzemieszycach, p. Lisowski i w Ząbkowicach p. Tasiewski. Ćwiczenia te, to sprawdzian siły organizacyjnej związku strzeleckiego na terenie powiatu będzińskiego i tężyzny ducha obywatelskiego na drodze ku wielkości Rzeczypospolitej.

KRONIKA

Lipiec 31 Wtorek	Dziś: Ignacego Lojoli Jutro: Piotra w okowach Wschód słońca: 3.51 Zachód słońca: 19.10

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 31 lipca.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.05 Dz por 7.10 Płyty 7.20. Chwilka pań domu 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Audycja dla dzieci. 13.20. Płyty. 13.55. Z rynku pracy. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Płyty. 17.00. Skrzynka PKO. 17.15. Koncert solistów. 18.00. Odczyt. 18.15. Recital fortepianowy. 18.45. Przez lasy i morza. 19.0d. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Recytacje „Poezje legjonowe". 20.12. Muzyka lekka. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Wiadomości rolnicze. 21.12. Koncert kameralny. 22.00. Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00. Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Wtorek 31 lipca.

6.30. Audycja poranna. 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.20. Płyty. 13.55. Transmisja z Warszawy. 14.05. Giełda zbożowa. 16.00. Płyty. 17.00. Transmisja z Warszawy. 18.45. Wiadomości strzeleckie. 18.55. Kronika harcerska. 18.55. Rozmaitości. 19.00 Pogawędka z dziećmi. 19.15. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 21.02. Program na dzień następny. 21.12. Transmisja z Warsz.

WARSZAWA.

Środa, 1 sierpnia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.38. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6.35. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Koncert zespołu Fronta. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Transmisja Igrzysk sportowych. 16.20. Koncert popularny. 17.00. Audycja dla dzieci. 17.15. Koncert solistów. 18.00. Książka i wiedza. 18.15. Płyty. 18.45. Pogadanka o kulturze dnia powszedniego. 18.55 Życie artystyczne stolicy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15 Recital skrzypcowy. 19.40. Płyty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Feljeton aktualny. 20.12. Płyty. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Skrzynka pocztowa. 21.12. Koncert kompozycji L. Różyckiego. 22.00. Różnemi drogami. 22.15. Płyty. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Polacy z zagranicy.

—o()o—

Z Kielc

(k) **Na powodzian.** Z inicjatywy powiatowego komitetu pomocy powodzianom, dn. 1 września b. r. w teatrze polskim odbędzie się wielki koncert na rzecz pomocy powodzianom. W koncercie wezmą udział: p. Bożena Jarońska (sopran), prof. Cetner (skrzypce) i insp. pracy Janicki (tenor).

Początek koncertu o godz. 8 m. 30 wiecz. Ze względu na wzniosły cel wszyscy niewątpliwie pospieszą na koncert.

(k) **Mąż uciekł od żony.** Jarzębowska Katarzyna, zam. w Kielcach przy ul. Lipowej nr. 115 — zameldowała, że mąż jej Jarzębowski Franciszek zabrał z mieszkania 2 poduszki i 2 chustki, oraz budzik, łącznej wartości 126 zł., poczem wydalił się w niewiadomym kierunku.

Z Zagłębia

NAGŁY ZGON NA UDAR SERCA.

Na rynku miejskim w Dąbrowie zmarł nagle na udar serca 67-letni Karol Grzywno, emeryt Huty Bankowej. Przybył na miejsce wypadku dr. Kruszewski i stwierdził śmierć, poczem zwłoki przewieziono do mieszkania.

—oOo—

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W HUCIE „STASZIC"

W hucie „Staszic", należącej do modrzejowskich zakładów, jak to już donosiliśmy, wybuchł w ubiegłą sobotę strajk spowodu niewypłacenia robotnikom zaległych zarobków.

Pomimo interwencji inspektora pracy i przyrzeczenia dyrekcji, że pieniądze wypłacone będą w środę, dn. 1 sierpnia, robotnicy nie powrócili do pracy i popołudniu rozeszli się do domów.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych, po krótkiem zebraniu, robotnicy postanowili przerwać strajk i przystąpili do pracy. Pieniądze wypłacone im będą jutro.

—oOo—

BÓJKA DWUCH KOBIET W SOSNOWCU.

Na ul. Podgórskiej w Sosnowcu, doszło na tle nieporozumień sąsiedzkich do bójki między dwiema kobietami, **Marją Wyrwałową a Apolonją Sonikową**, obie zamieszkałe przy tej ulicy.

Zajście zakończyło się nieszczęśliwie. W pewnym bowiem momencie Wyrwałowa popchnięta przez swą przeciwniczkę upadła tak nieszczęśliwie na ziemię, że doznała złamania lewej nogi.

Przewieziono ją do szpitala.

—oOo—

KRWAWY PORACHUNEK O DZIEWCZYNĘ W CZELADZI.

Do panny E. Górskiej w Czeladzi zapałało gorącym afektem dwuch młodzieńców: Bolesław Kurkiewicz (Bytomska 20) i Bolesław Stanek (Milowicka 91). Dziewczyna obydwóch rywali w równej mierze darzyła względami.

Onegdaj wieczorem, kiedy ulicą Milowicką Kurkiewicz szedł w towarzystwie Górskiej, Stanek zatrzymał go i zadał mu cios nożem w lewą pachwinę. Stan rannego jest ciężki, przewieziono go do szpitala pow. w Będzinie.

Stanka aresztowała policja.

— **Wizyta złodziejska sosnowiczanina w Czeladzi.** Sosnowiczanin Stanisław Wierzchowski przybył w ub. niedzielę do Czeladzi i zakradł się do mieszkania Marcina Wójcika, Milowicka 91. Przy pomocy wytrychów pootwierał wszystkie szuflady, a kiedy nie mógł znaleźć pieniędzy, wyciągnął z łóżka siennik, przekopał słomę i pociął na drobne kawałki. Złodziejaszek w pewnym momencie usłyszał zgrzyt klucza w drzwiach. Przyczaił się przy drzwiach i kiedy weszła p. Wójcikowa do mieszkania odepchnął ją i rzucił się do ucieczki. Złodziej, pędząc w dół po schodach wpadł w objęcia wracającego p. Wójcika. Oddano go w ręce policji.

— **Akad. koło zagłębian w Krakowie** zawiadamia, że zebranie komisji statutowej Z. A. K. Z. odbędzie się w poniedziałek .dn. 6 sierpnia 1934 r. o godzinie 9 rano w gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu.

— **Wyjaśnienie.** W związku z naszą notatką p. Franciszek Słota, właściciel wagi przy ul. Modrzejowskiej obok hal Rozwoju w Sosnowcu stwierdza, że waga jego jest dobra i nie miał nigdy z tego tytułu żadnych zajść lub awantur.

My zaś ze swej strony dodajemy, że w naszej notatce chodziło o właściciela wagi, który swego czasu stał na rogu ul. Modrzejowskiej i Warszawskiej, nie zaś o p. Słotę.

— **Członkowie obozu 25 drużyny harcerskiej w Koszarawie** wracają do Sosnowca dziś o godz. 16.30.

Pod adresem dyrekcji tramwajów

Nowe bilety miesięczne — to ukryta podwyżka cen biletów

W związku z wprowadzoną ostatnio przez zarząd tramwajów obniżką cen biletów w Zagłębiu, reorganizacją biletową wogóle — do redakcji naszej napływają liczne skargi pasażerów tramwajowych, którzy stwierdzają wręcz, że zmiana cen biletowych nie przyniosła żadnej obniżki, a przeciwnie dokonana została podwyżka cen biletów.

Chodzi tu przedewszystkiem o bilety miesięczne, które zostały wycofane, a na ich miejsce wprowadzono, t. zw. „zeszyty zbiorowe" na 50 przejazdów bez ograniczeń na okaziciela.

Urzędnicy, zamieszkali na Pogoni, którzy dotychczas na bilety miesięczne mogli jeździć po kilka razy dziennie, obecnie muszą się ograniczać do dwuch przejazdów, aby nie przekroczyć sumy 11 zł., t. j. ceny dotychczasowego biletu miesięcznego.

Jeśliby ktoś chciał jeździć tyle razy, co poprzednio — to przejazdy tramwajowe będą go kosztowały miesięcznie do 20 zł.

Jak wiadomo, dyrekcja tramwajów zastrzegła się, że wprowadzenie „zeszytów zbiorowych" traktować będzie eksperymentalnie, t. zn. jeśli się one przyjmą — to będą wprowadzone na stałe, w przeciwnym bowiem razie gdyby wywołały niezadowolenie publiczności, będą wycofane, a na ich miejsce wprowadzone będą dawne bilety miesięczne

Ponieważ niezadowolenie publiczności jest już aż nazbyt widoczne, dyrekcja tramwajów zarówno w interesie pasażerów, jak własnym powinna pozostawić bilety miesięczne.

DO SZANOWNEJ REDAKCJI „EXPRESU ZAGŁĘBIA"

To, co zrobiła dyrekcja tramwajów z publicznością w Zagłębiu tego chyba w całej Polsce niema.

Zainkasowano bowiem zgóry za rok złotego za legitymację, kazano złożyć fotografję i po upływie zaledwie pół roku zerwana została umowa i skasowano miesięczne bilety.

Za miesięczny bilet do ulicy Nowopogońskiej w Sosnowcu brano początkowo jedenaście złotych, obecnie kiedy każdy z pracowników liczył na obniżenie ceny bilety te zostały skasowane. Dyrekcja tramwajów nie liczy się z opinją, ani z cudzą kieszenią.

Wielu z mieszkańców Pogoni ułożyło swoje budżety, wynajmując tam mieszkania, liczyli na obniżkę cen biletów, a tymczasem wyszła z tego podwyżka.

Apeluję więc do władz miejskich aby w tę sprawę wejrzały, tembardziej, że są pogłoski, jakoby magistrat, jako udziałowiec, przyczynił się do podwyższenia cen biletów.

Czy to prawda?

Wierząc, iż Redakcja prośbie mej nie odmówi i tę parę słów w swoim poczytnem piśmie zamieści pozostaję

E. NOWAKOWSKI.
ul. Nowopogońska 25.

Pełnimy służbę Bogu i Polsce!

Z obozu 25 harcerskiej drużyny męskiej w Koszarawie

Nadeszła niedziela.

Przez zalaną słońcem drogę szły karne, harcerskie szeregi, do odległego kościółka, by po tygodniu pracy hołd złożyć Bogu, Jego dobrotliwej opiece poruczyć obóz...

Uzyskawszy pozwolenie księdza proboszcza, przygotowaliśmy się do śpiewania na chórze, w czasie odprawiania Bezkrwawej Ofiary.

Cisza wypełniła świątynię po brzegi. Od stóp ołtarza, z ust kornie schylonych postaci płynęły jeno szmery modlitw, za oknami szumiały drzewa, gdzieś wysoko, pod samym stropem świątyni, na jednem z ramion czarnego krzyża małe śpiewało ptaszę...

I po chwili ze szmerem modlitw i poszumem wiatru, co w polskich łanach zbóż przedziwne melodje wygrywał, złączyła się pieśń do Stwórcy, płynąca z chłopięcych piersi naszych harcerzy. Przejęci ważnością chwili, uroczyście, z powagą, malującą się na pociemniałych od słońca twarzach, śpiewała brać harcerska, duszą swą śląc w pieśni ku Bogu.

Złotopióry ptak melodji wzbił się pod bielony strop świątyni i zawisł wysoko ponad naszemi głowami... Z ramion krzyża wtórowało nam małe ptaszę...

U stóp ołtarza klęczało dwóch harcerzy do mszy św. służących (Jurek Gąsior i Zbyszek Grabowski) a ich zielone, harcerskie mundurki i błękitne chusty widoczne były zdala, poprzez wielobarwny, ludzki tłum.

Nad ołtarzem, z wysokości czarnego krzyża Bóg rozpostarł błogosławiące dłonie... Pieśni płynęły coraz rosnącą falą.

...„Zespół miłością zwaśnionych w rozterce,
Lud w słodkie jarzmo pociągnij swych praw..."

płynął zciszony głos z chóru, który falą gorącą wybuchnął przy słowach:

...„I wolnej Polsce królewskie swe serce
I niepojętej mocy blask swój zjaw!".

A tyle ognia żarzyło się w oczach tych małych Polski synów, z taką mocą śpiewali Bogu o wolnej Polsce, że wzruszenie ogarniało człeka, dając mu zarazem pewność że każdy z nich potężną Polskę kocha i jej wolność rozumie.

Wreszcie ostatni raz ozwały się dzwonki, ostatni znak krzyża, skreślony ręką kapłana nad głowami klęczącego ludu — i kościół zaczął pustoszeć.

Z pieśnią wracali harcerze do swego obozu.

Czas płynął szybko, niepostrzeżenie...

W obozie było cicho. Inaczej, niż w niedzielę ubiegłą, w którą to, z ramienia drużyny, została urządzona zabawa na opiekę społeczną wsi, a której echo przypłynęło ku nam raz jeszcze, wraz ze słowami podzię kowania, które,komendzie obozu, w imieniu tutejszej gminy złożył ksiądz proboszcz w kościele po kazaniu.

Kończył się dzień...

Z za gór szła cicha, miesięczna, górska noc. Zstępowała zwolna, na polach i lasach kładąc zmierzchu dłonie...

Z obozu do Boga wieczorna spłynęła modlitwa. Tony perliły się i wibrowały w powietrzu, jak brylanciki, nizane na świetlaną nić młodości, zapału i wielkiej, przeogromnej dobroci serc...

Las szumiał zcicha...
Bóg patrzył i słuchał...

S. Golankowa, nauczycielka.

— **Restauracja „Savoyu" na powodzian.** Dziś w restauracji „Savoy" odbędzie się wielki artystyczny koncert przy współudziale znakomitej i cenionej śpiewaczki p. Ziny Boni, pierwszorzędnego duetu tanecznego Johni — Ltona, sióstr Charlotte oraz znanego publiczności sosnowieckiej artysty dramatycznego Henryka Kowalskiego. Zwracamy się z gorącym apelem do kulturalnej publiczności sosnowieckiej o jaknajliczniejsze [illegible] 5 proc. od obrotu przeznacza dyrekcja na rzecz powodzian. Artyści, zespół orkiestrowy i cały personel również przeznacza pewien procent na ten cel.

Nadmienić przytem należy, że jest to ostatni występ p. Ziny Boni, która swym pięknym głosem zdobyła sobie uznanie i serca stałych bywalców.

—oOo—

Ofiary

złożone w Expresie Zagłębia

Bogdaszewski Eugenjusz na powodzian 12 złotych.

Magierowski Stanisław na powodzian 1 złoty.

Kuternach Wojciech na powodzian złożył w administracji 0.50 groszy.

Ptak Stanisław złożył w filji „Expresu Zagłębia" w Będzinie na powodzian 1 złoty.

—oOo—

RUCH WYDAWNICZY.

BOLESŁAW I JÓZEF ADAMOWICZE: „PRZEZ ATLANTYK" 16 stron ilustracyj. Wydawnictwo M. Arcta, 1934. Cena zł. 2.

Opis ciężkiego życia B-ci Adamowiczów rozpoczyna te pamiętniki. W twardej pracy ,przy nieustępliwej oszczędności, zdobywają dobrobyt, by go całkowicie poświęcić idei polskiego przelotu nad Atlantykiem północnym. Cały majątek topią w przygotowaniach, katastrofach i reparacjach, wreszcie lecą — co najważniejsze — docierają do Warszawy.

Prostota opowiadania połączona z wielkością czynu i romantyzmem przedsięwzięcia, daje jedną z najciekawszych książek ostatnich czasów.

Książeczka miła, dobrze wydana, ozdobiona jest kilkunastoma ilustracjami na specjalnych wkładkach.

Książka nadaje się dla każdego wieku, przedewszystkiem zaś powinna być jak najszerzej rozpowszechniona wśród młodzieży wszystkich sfer, klas i stopni wykształcenia.

* * *

Puszczając w świat poniższe wspomnienia dzielnych przedstawicieli wychodźtwa polskiego ,zdobywców Atlantyku, braci Bolesława i Józefa Adamowiczów, pragniemy zwrócić uwagę czytelników na to szczególne znaczenie, jakie odegrała w epopei transatlantyckiej praca emigranta polskiego zagranicą. Pamiętnik świadczy jak z mozolnego i konsekwentnego trudu nie skończonego łańcucha dni i dziesiątków lat wyrasta z jednej strony w ciężko walczącym o byt emigracie polskim hartowna wola ,a z drugiej ,jak tworzy się w kręgu jego działalności materjalne źródło możliwości rozwojowych i cywilizacyjnych, mogące wystrzelić aż do poziomu bohaterstwa.

Z Zawiercia

(z) Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj wieczorem, po przejściu pociągu towarowego Częstochowa — Zawiercie, na torze kolejowym pomiędzy pierwszym a drugim przejazdem, znaleziono 10-letniego chłopca, wijącego się z bólu, ze złamaną prawą ręką. Ofiarą nieszczęśliwego wypadku okazał się Marjan Grabowski, zam. przy rodzicach w Częstochowie.

Grabowski odwieziony został do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Przyczyna nieszczęśliwego wypadku narazie nie została ustalona, zachodzi jednakże przypuszczenie, że chłopiec chciał się prawdopodobnie na gapę dostać do Zawiercia i w tym celu wsiadł w Częstochowie do pociągu towarowego, a czując, że pociąg ten w Zawierciu nie zatrzyma się, wyskoczył w miejscu najmniej oświetlonem.

(z) Kradzież. Groch Marjanna, zamieszkała w Zawierciu przy ul. Topolowej 19 oskarżyła przed policją Grzybka Antoniego, mieszkańca Kosowskiej Niwy o kradzież na jej niekorzyść 112 zł.

(z) Ze sportu. Onegdaj w Porębie rozegrane zostały zawody koleżeńskie w piłkę nożną pomiędzy KS. „Przemsza" z Poręby oraz KS. „Wysoka" z Wysokiej. Wyniki 3:2 na korzyść gospodarzy. Bramki dla Przemszy strzelili: L. Wesołowski, P. Węgrzynowski, Grabowski. Sędziował dobrze p. B. Góralczyk. Czysty zysk w sumie zł. 3.25 przeznaczono na powodzian.

—oOo—

Samoczynna rozgłośnia
wśród lodów północy

Radjo wprzągnięte zostało w rydwan nauki oddając niejednokrotnie nie ocenione usługi uczonym. Instytut Aerodynamiczny w Leningradzie postanowi wybudować na ziemi Franciszka Józefa rozgłośnię, której zadaniem będzie samoczynne podawanie ważniejszych informacyj w zakresie meteorologji. Będzie to więc robot kierowany przez stację meteorologiczną znajdującą się w Porcie Lotniczym w Leningradzie. Stałe obserwacje tego robota radjowego oddadzą niewątpliwie nieocenione usługi badaczom strefy podbiegunowej. Wszystkie radjofonje, a więc i radjofonja polska, nadają stałe komunikaty meteorologiczne, które posiadają tak duże znaczenie dla rolników i żeglugi napowietrznej.

Walka z handlem ulicznym.
w świetle głębszych rozważań

W tak aktualnej w większości dużych miast polskich, a w Warszawie nawet dość zaognionej sprawie handlu ulicznego i zwalczania go przez władze administracyjne, czasopismo „Człowiek w Polsce" zamieszcza następujące niepozbawione słuszności uwagi:

Handel koszykowy to jeden z tych objawów, do rzędu których zaliczyliśmy w swoim czasie sprawę zapalniczek. Zapalniczkę ma dziś każdy, choć jest ona zakazana. Naiwna propaganda przeciw zapalniczce okazała się tu i tam i — zagasła. W istocie trudno, by ktoś używanie jej śledził, by ktoś używalność jej karał. Przecież korzysta z niej i urzędnik skarbowy i policjant, i sędzia, i prokurator (nie twierdzimy bynajmniej, że wszyscy, bo — nie wszyscy palą). Ale nie o tem mowa.

Taksamo jak zapalniczki, zakazany jest handel koszykowy na ulicy. Tylko policjant ani sędzia, ani prawdopodobnie nikt z ich rodzin nie jest zmuszony do uprawiania tego procederu — wobec czego prześladowanie tego handlu jest nieco mocniejsze. Wszędzie tam, gdzie stoi pewna ilość „koszykówek", od czasu do czasu rozlega się alarm: „Glina!" i wszystko niknie po bramach, po zaułkach, P. „Władza" od czasu do czasu którąś złapie. Towar się skonfiskuje, protokuł spisze. Ale nie zmniejsza to bynajmniej „zła".

I próżno sfery handlujące, ogół kupców spożywczych, podnosi głos protestu. Próżno dowodzą, że ta konkurencja jest dla nich zabójcza, a dalej, że szkodzi interesom skarbu Państwa i gminy, jako że każdy sklepikarz przecie musi płacić podatki i płaci (o ile nie zalega), jest obciążony przez świadczenia socjalne itd. itd. Fakt pozostaje faktem: handel koszykowy istnieje, bo wciska się wszędzie i daje towar tani, a — bynajmniej od sklepowego nie gorszy. Publiczność jest nieczuła na nawoływania kupców.

Tak jest. Bo sposobami policyjnemi nie można wytępić tego, co życie stwarza. Niemożna. W rękach naszego kupiectwa jest broń przeciwko handlowi koszykowemu. Ono rozporządza nielada potęgą. Stać je na hurtowy zakup, stać je na zakup wyborowy, standartowy. Może ono dzięki tej sile dostarczać towar dobry i — tani, znacznie tańszy od babinki, kupującej za grosze. Ale nasze kupiectwo spożywcze rozdrobniło się na kramiki, sprzedające po trzy paczki rzodkiewek, piętnaście bułek, chleb i pudełko zapałek na dzień. Sklepików wyrosła niesłycha na ilość. W każdej kamienicy jest ich jeden albo nawet dwa. Kramarstwo właśnie, wydarło mu możność konkurowania z koszykami i żadna siła zewnętrzna tej możności nie przywróci. Póki kupiectwo nie nauczy się dostarczać tanio, obsługiwać klienta w jego mieszkaniu, jak to czynią „koszykówki", a bić je doskonałością towaru — tak długo konkurencja ta będzie istniała.

I dobrzeby zrobiły nasze władze, gdyby zechciały poprostu sankcjonować, legalizować to, ci żyje marnie „bezprawnie". Niewielkie opłaty uzupełniłyby braki, poczynione przez mniejsze obroty sklepów, z nadwyżką. A przyśpieszyłoby to proces uzdrowienia naszego handlu spożywczego, skomasowanie go w rękach sprawnych i przedsiębiorczych, wykluczając zeń żywioł pasorzytniczy, ogarnięty marazmem i brakiem zrozumienia dla istotnych wymagań życa..

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

Z Olkusza

POŻAR, KTÓRY MÓGŁ SPOWODOWAĆ OLBRZYMIĄ KATASTROFĘ.

W magazynie fabryki papieru „Klucze" pod Olkuszem zapaliły się od nagrzania w ub. sobotę wieczorem szmaty do czyszczenia maszyn. Dzięki spostrzeżeniu ognia przez jednego z pracowników fabryki, rzucono się na ratunek, oraz zaalarmowano straż fabryczną. Ogień udało się zlokalizować odrazu.

Gdyby pomoc była choć trochę spóźniona, pożar spowodowałby dużą katastrofę i ofiary w ludziach, w magazynie bowiem obok nagromadzonego łatwopalnego materjału, nasyconego olejami itd. było 10 butli z tlenem, które przy eksplozji mogłyby zdemolować część fabryki.

—o—

(ol) **Na urlop.** Dr. Łapiński, dyrektor szpitala św. Błażeja w Olkuszu i prezes rady powiatowej BBWR. wyjechał na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Referenci starostwa olkuskiego: pp. Wojciechowski, Marusieński i Stalmach powrócili z urlopów i objęli urzędowania.

Jacek Zięcz
FORTUNA
5.
POWIEŚĆ
napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Czy się Lirski nie zmieni względem dawnego przyjaciela, kiedy się dowie o ogromnej wygranej?.. Czy wogóle można wierzyć w ludzką przyjaźń?.. A może Lirski zabierze pieniądze i z nim nie będzie chciał gadać?.. Jeżeli się jednak Lirski okaże wspaniałomyślny, czy... czy czy wypada się zgodzić?.. No, nie ma dwóch zdań... taka suma!.. Wylewicz wiedział dobrze, że nie odmówi — zbyt dobrze znał wartość pieniędzy, których nigdy nie miał zawiele.

Uczuł nagle ogromne pragnienie. nie namyślając się wstąpił do podrzędnej knajpy, przed którą się właśnie zatrzymał. Nigdy tu nie był. Usiadł przy małym, nakrytym starą i wybrudzoną serwetą stoliku. Kazał sobie podać szklankę sodowej wody. Wypiwszy wodę jednym tchem, poprosił o jeszcze raz i wziął do ręki leżącą na stole gazetę. Znowu rzucił mu się w oczy wydrukowany tłustym drukiem numer i magiczna cyfra wygranej...

Siląc się na panowanie nad sobą przeglądał pokolei stronice gazety, ślizgając się bezmyślnie spojrzeniem po grubych nagłówkach tasiemcowatych artykułów...

— Co się z tobą dzieje? Bolek?.. usłyszał tuż nad sobą dobrze znajomy głos. Zdziwiony podniósł oczy i zobaczył uśmiechniętą, bladą twarz Nejmana.

— Nejman! — Co ty tu robisz?..

Nejman roześmiał się głośno.

— Co tu robię?.. Tak, jak i ty, wstąpiłem na szklankę sodowej wody. Gorąco...

Wylewicz nie zauważył, że Nejman ponad jego głową, stojąc, mrugał w stronę dwóch o podejrzanym wyglądzie osobników. Ci natychmiast podnieśli się z miejsc i przeszli w głąb restauracji, do drugiego pokoju.

— Jakże się czujesz po wczorajszej przegranej — zagadnął po króciutkiej chwili Nejman.

— Nieszczególnie. Czy wiesz, że na mój los...

— Co?.. Może wygrałeś?.. zdziwił się jakoś nieszczerze Nejman.

— Wygrałem!..

— Wygrałeś?!.. Ile wygrałeś?!.. A mówiłem przecież...

Wylewicz wyczuł więcej ironji, niż zaciekawienia. Odpowiedział prawie gniewnie:

— Zdaje mi się, że dobrze o tem wiesz. Znałeś numer mojego biletu Wygrałem miljon.

Nejman udał obrażonego.

— Owszem, — znałem ten numer. Przyznasz jednak, że nie miałem osobistego powodu, aby się zbytnio interesować twoim przegranym lisem... Miljon aż!.. Ho, ho!.. Lirski się ucieszy...

Wylewicz starał się opanować gniew, który w nim nagle na Nejmana wzbierał.

— Może się ze mną napijesz wody? — zaproponował, aby coś powiedzieć i pokazać Nejmanowi, że nic sobie nie robi z jego docinków.

Nejman zgodził się odrazu.

— Dobrze — wyrzekł — zdrowie niedoszłego miljonera!..

Wylewicz się gorzko uśmiechnął.

— Tak, zupełnie słusznie, że woda sodowa; zdrowie prawdziwych miljonerów pije się szampanem.

— Lirskiego i bez wygranej stać jest na szampana.

— Napijemy się z nim jeszcze. Niech mu służą te pieniądze, które do mnie przyjść nie chciały. Tak widocznie się stać musiało.

— Wierzysz w przeznaczenie?..

— Tak, jak ty w przeczucie. To najwygodniej.

Nejman był jakiś niespokojny. Spoglądał ukradkiem na zegarek i, wypiwszy szklankę wody, zaczął się wymawiać brakiem czasu. Powstali obaj. Wyszli. Na ulicy pożegnali się. Nejman znikł w tłumie przechodniów, a strapiony Wylewicz ociężale powlókł się przed siebie. Pobudzony po chwili jakąś nową myślą, ruszył szybszym krokiem.

Po kwadransie pukał do drzwi w kamienicy na pierwszem piętrze przy ul. Kasztelańskiej 44. Na drzwiach przybita gwoździkiem wisiała wizytówka z napisem:

IRENA LANICKA

Otworzyła mu młoda, urocza blondynka.

— Dzieńdobry, Irenko — wyrzekł Wylewicz.

Z radosnym uśmiechem wyciągnęła do niego na powitanie ręce.

— Dzieńdobry! Och, nie witajmy się przez próg... Można się potem pogniewać — żartowała wesoło.

— My się nie pogniewamy, Iruś, moja złota dziewczynko.

— Jak dobrze, że przyszedłeś — cieszyła się Irena — właśnie nudziłam się troszeczkę...

Całował jej drobne, podłużne, liljowe ręce. Nagle Irena spojrzała uważniej w twarz Wylewicza. W jej jasnych, błękitnych oczach odmalował się niepokój.

— Co tobie Bol?.. Takiś dziwny... Jesteś chory?..

Wylewicz zaprzeczył ruchem głowy i wysilił się na beztroski uśmiech.

— Nie. Nic mi nie jest.

d. c. n.

1.369.400 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników

Odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającej na prawach zarządu głównego. Obradom przewodniczył red. Teller.

Na posiedzeniu uchwalono preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc sierpień. Po stronie wydatków preliminarz ten ustala sumę 1.369.400 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników. Przewiduje się, że liczba osób, uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia wyniesie w sierpniu około 30.000.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa sumę 2.625.000 zł.

—oOo—

Kuracjusze żegiestowscy zebrali 2 tysiące złotych na powodzian

Na pierwszą wieść o rozmiarach klęski powodzi na Podhalu ukonstytuował się w Żegiestowie — Zdroju komitet niesienia pomocy ofiarom powodzi. W skład komitetu weszli: pp. wicemarszałek sejmu Polakiewicz z małżonką, dyr. Długoszowiec Krakowa, dyr. Czersey, pk. dr. Jaugustyn, inż. Kazimierz Krukierek, dyr. zdrojowiska red. Kawecki z Katowic, Bronisława Styfiowa z Przemyśla i in. oraz por. Oleś z N. Sącza jako sekretarz.

Komitet wydał odezwę do kuracjuszy i stałych mieszkańców Żegiestowa, wzywając ich do składania dobrowolnych datków na powodzian. Do wszystkich pensjonatów i will rozesłano listy składkowe, a w niedzielę zorganizowano na deptaku zbiórkę do puszek. W ub. tygodniu odbył się koncert wieczorny orkiestry zdrojowej pod dyr. A. Wrońskiego. Akcja zbiórkowa dała nadspodziewany wynik. Dotychczas na listy składek zebrano około 2 tys. zł. a kwota ta została wręczona staroście nowosądeckiemu dr. Łachowi.

Kuracjusze żegiestowscy zdali egzamin obywatelski.

—oOo—

Niesamowite wieści o skutkach powodzi w Żegiestowie

Pod wpływem hiobowych wieści nadchodzących z terenów dotkniętych powodzią rozkolportowano m. in. pogłoskę o rzekomych wielkich stratach, jakie miała wyrządzić powódź w Żegiestowie — Zdroju. Pogłoski te są z gruntu fałszywe, Żegiestów bowiem wyszedł z powodzi obronną ręką. Z wyjątkiem niewielkich szkód, jakie wezbrana rzeka wyrządziła rolnikom i ogrodnikom na niżej położonych terenach przybrzeżnych, żadnych innych strat nie zanotowano. Stało się to jedynie dzięki temu, że zarówno budynki zakładowe jak i wille prywatne są na znacznej wysokości, wynoszącej kilkanaście metrów ponad normalny stan wody na Popradzie. Nie co gorzej przedstawiała się sytuacja w Żegiestowie — wsi, gdzie wezbrał jeden z potoków górskich zalewając drogę. Wszelkie pogłoski na temat ofiar w ludziach są wyssane z palca.

Wskutek uszkodzenia mostów oraz podmycia torów kolejowych na niewielkim odcinku był Żegiestów pozbawiony przez 3 dni komunikacji kolejowej; dzięki jednak racjonalnej gospodarce aprowizacyjnej restauracje i pensjonaty były zaopatrzone w dostateczną ilość artykułów spożywczych. Wszelkie wersje na ten temat są zmyślone i o jakimkolwiek braku prowiantów nie było mowy.

* * *

Po trzech dniach została przywrócona komunikacja kolejowa i kołowa. Ostatnio zaznaczył się silny napływ kuracjuszy, których liczba obecnie wynosi 1487. Zaznaczył się nawet silny wzrost frekwencji, która w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi 27 proc.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Przeszkody w uprawianiu kajakarstwa na Czarnej Przemszy i Brynicy

O uprzystępnienie Białej Przemszy dla kajakowców

Dążenie do osiągnięcia najlepszych wyników zdrowotnych przez uprawianie ćwiczeń cielesnych — stawia działaczom na polu sportowem propagatorom sportu, instruktorom sportowym pytanie jakiego rodzaju sporty pozwalają na osiągnięcie najlepszych wyników zdrowotnych.

Bezsprzecznie — najlepsze wyniki zdrowotne gwarantuje uprawianie sportów wodnych i sportów zimowych, gdyż w pierwszym rzędzie mogą one być uprawiane tylko na świeżem powietrzu i są uprawiane na terenie wolnym od kurzu.

Na naszym terenie działacze sportowi zwrócili również uwagę na sporty wodne i przez usiłowanie spopularyzowania kajakarstwa — o czem pisaliśmy, dążyli do umożliwienia młodzieży uprawiania najzdrowszego sportu.

Kajakarstwo prócz wszelkich wartości zdrowotnych, stwarza doskonałe warunki do osiągnięcia i innych wartości: uczy bowiem czystości, zaradności, wytrwałości, systematycznego wysiłku, wyrabia odwagę i inicjatywę.

Niestety nasze warunki lokalne — zanieczyszczenie naszych rzek — nakazuje zaniechanie uprawiania tego miłego i pożytecznego sportu, który w dodatku — posiada również wszelkie wartości turystyczne.

Zaniechanie uprawiania tego sportu na naszym terenie musi przyjąć nawet ostrą formę zakazu uprawiania tego sportu — rzeki nasze, bowiem, w obrębie takich osiedli miejskich, jak Sosnowiec, Będzin i na znacznej przestrzeni Dąbrowy stanowią groźne niebezpieczeństwo dla zdrowia tych którzy usiłować będą oddawać się temu sportowi.

Wystarczy zanalizować wszystkie te okoliczności jakie towarzyszą kajakarstwu, jak: możliwość przynajmniej w pierwszych okresach nauki niespodziewanej kąpieli (wskutek wywrócenia się kajaku), nieuniknione zbryzganie wodą, oraz zamoczenie rąk wodą spływającą z wiosła.

Te okoliczności wymagają, by woda, na której ma być uprawiane kajakarstwo była czystą, by nie zawierała szkodliwych dla zdrowia składników.

Zarówno jednak Czarna Przemsza, jak i Brynica wzdłuż biegu swego w obrębie naszych miast nie dają takich gwarancji. Wystarczy zastanowić się nad przyczyną braku ryb w tych rzekach w obrębie wymienionych miast: nie mogą one żyć w środowisku tak wybitnie zanieczyszczonem. Może motywy te nie są zbyt przekonywujące dlatego też pozwolę sobie przytoczyć opinję profesora dr. Witolda Gądzikiewicza (Kraków) z zakładu higjeny uniwersytetu Jagiellońskiego. Zanieczyszczenie Czarnej Przemszy ściekami Zagłębia Dąbrowskiego", drukowanej w „Zdrowiu" — organie towarzystwa higjenicznego w numerze z dnia 20 stycznia 1931 r. (str. 1, 2, 3) Analiza wody z Czarnej Przemszy po opuszczeniu granic Będzina wykazuje „dodatnie miano — coli" oraz taką ocenę na podstawie analizy: „wyniki te wykazują ,że woda rzeczna w tym miejscu jest nadzwyczaj zanieczyszczona. Potwierdza to to także badanie biologiczne".

A wynik badania tej wody dokonany nieomal w 4 lata później w pracowni bakterjologicznej, czynnej przy miejskim zakładzie badania żywności i przedmiotów użytku, pobranej z Czarnej Przemszy po opuszczeniu granic Będzina brzmi: „woda mętna, miano — colio, 0,0001 (znaczy to, że w 1 centymetrze sześciennym (gramie) tej wody rozcieńczonej 10.000 krotnie wodą destylowaną, a więc wolną od drobnoustrojów—jeszcze wykryto laseczniki okrężnicy) ilość kolonji bakteryjnych w 1 centymetrze sześciennym na agarze — 100.000 (były to 2 odmienne rodzaje kolonji) ilość kolonji w 1 centymetrze sześciennym, wychodowanych na żelatynie — 100.000, a w tem kolonji rozpuszczających żelatynę — 10.000.

A analiza wody z Brynicy (z pracy profesora Gądzikiewicza) wykazuje: „barwę ciemną zapach silnie zgniły, coli—miano wybitne" ocena ogólna prof. Gądzikiewicza brzmi: „Brynica ma wody jeszcze więcej zanieczyszczone niż Czarna Przemsza przed połączeniem z Brynicą". Jak widzimy wszystkie te badania wykazują bardzo wielkie zanieczyszczenie rzek tych drobnoustrojami. I te oceny są dostatecznie przekonywujące, że rzeki nasze w obrębie Sosnowca nie mogą być brane pod uwagę do uprawiania kajakarstwa .

Zetknięcie się z wodą tych rzek grozi w stopniu bardzo poważnym chorobami przewodu pokarmowego a przytem głównie chorobami zakaźnemi przez wodu pokarmowego jak dur brzuszny i czerwonka — wobec wybitnego zanieczyszczenia tych rzek drobnoustrojami na łowemi (wybitne miano — coli).

Uwaga czynników zainteresowanych w szerzeniu propagandy kajakarstwa winna być w innym kierunku zwrócona — w kierunku stworzenia warunków uprawiania tego miłego i zdrowego sportu na Białej Przemszy. Osiągnąć się to da tylko przez zbliżenie do Białej Przemszy a to przez stworzenie dostępnej i taniej komunikacji.

Dr. M. M.

Sytuacja w mistrzostwach okręgu kieleckiego

Brygada (Częstochowa) — W. K. S. (Kielce) 3:1

W ub. niedzielę w Kielcach odbył się mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo A kl. okręgu kieleckiego pomiędzy W. K. S. (Kielce), a Brygadą z Częstochowy.

Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem „Brygady" w stosunku 3:1.

Po onegdajszych rozgrywkach tabela rozgrywek o mistrzostwo okręgu kieleckiego przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Unja (Sosnowiec)	3	6	11:5
Brygada (Częstochowa)	4	6	11:6
R. K. S. (Radom)	4	2	7:10
W. K. S. (Kielce)	3	0	3:10

ODWOŁANIE ZAWODÓW KAJAKOWYCH NA POPRADZIE.

Wskutek nieprzewidzianych trudności technicznych odwołał zarząd małopolsko - śląskiego okręgu polskiego związku kajakowego w Krakowie zapowiedziane na dzień 5 sierpnia rb. zawody kajakowe na Popradzie o „Wielką Nagrodę Przechodnią Żegiestowa — Zdroju".

Zawody te, które w kołach sportowców wodnych wzbudziły duże zainteresowanie, odbędą się w lipcu 1935 r.

KOMISARZ W PODKOLEGJUM SĘDZIÓW W SOSNOWCU.

W Sosnowcu odbyło się walne zebranie członków podkolegjum sędziów w Sosnowcu.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru władz.

Nowego zarządu jednak nie wybrano, gdyż nikt z zebranych nie chciał przyjąć mandatu prezesa.

Sprawą tą w najbliższym czasie zajmie się OKS. i wyznaczy komisarza.

Do czasu załatwienia tej sprawy przez OKS., stary zarząd pełnić będzie swe funkcje.

KWAŚNIEWSKA MISTRZYNIĄ POLSKI W PIĘCIOBOJU.

Zakończony został pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski w Warszawie. Ostateczne zwycięstwo odniosła Kwaśniewska (ŁKS) 252 pkt., przed Sikorzanką (Stadjon) 194, Wenzlówna (Skra) 170 pkt., Woynarowską (AZS) 141 i Orlowską (Stadjon) 118. Wynik Kwaśniewskiej jest jednocześnie nowym rekordem Polski.

X Tylko cztery zawodniczki jadą do Londynu. Po eliminacjach obradowała komisja trzech PZLK. nad ustaleniem ostatecznego składu polskiej ekspedycji na igrzyska do Londynu (9—11 sierpnia). Wyjazd na igrzyska ustalono na dzień 4 sierpnia.

Ze względu na trudności finansowe i niedostateczną subwencję, komisja trzech zdecydowała się wysłać jedynie 4 zawodniczki, a mianowicie: Walasiewicz (60 100, 200 m.). Weisówne (kula i dysk), Kwaśniewską (oszczep i pięciobój). Świderską (800 metrów) Musiano zatem niestety zrezygnować z dwuch zawodniczek, które już minimum osiągnęły, a mianowicie Freiwaldówne (80 m. płotki) i Cejzikowej (dysk).

NOWE WYDAWNICTWA SPORTOWE.

Zaprawa lekkoatletyczna, drugie wydanie pracy Czesława Mierzejewskiego. Warszawa 1934. Główna księgarnia wojskowa. Cena 1.50 zł.

Autor tej pracy w szeregu lekcyj ujął całokształt sprawy lekkoatletycznej. Daje on w niej programy ćwiczeń i dokładny ich opis. Książka została zilustrowana przejrzystemi fotografjami. Jest ona zarówno podręcznikiem zaprawy lekkoatletycznej jak i zbiorem ćwiczeń gimnastycznych. O wartości jej świadczy szybkie rozejście się pierwszego wydania. Zasługuje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tem bardziej, że wyszła z pod pióra doświadczonego instruktora centralnego instytutu wychowania fizycznego.

Piłka Siatkowa. Kwast Wiktor i Baran Józef kpt. Warszawa 1934. Główna księgarnia wojskowa. Cena 2.20 zł.

Piłka siatkowa jest sportem rozwijającym zarówno całe ciało jak i psychiczną stronę grających. Wyrabia ona ogólną gibkość i zręczność, zdolność przewidywania, zimną krew, szybkość orjentacji i uwagę. Nadaje się ona nie mal dla wszystkich: mogą ją uprawiać mężczyźni, kobiety i dzieci, nawet słabsze fizycznie. Omawiana praca ma służyć jako podręcznik dla osób, które chciałyby się bliżej zapoznać z praktyczną stroną siatkówki. Książka dzieli się na 4 części: I. Co to jest siatkówka. II. Przepisy piłki siatkowej. III. Technika i taktyka gry. IV. Zaprawa.

Książkę zdobi szereg ilustracyj. Zasługuje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że niema wogóle na rynku księgarskim prac tak szczegółowo omawiających ten sport. Stanowi ona tomik 33 bibljoteczki sportowej głównej księgarni wojskowej.

HUMOR.

CO ZA MIŁE STOSUNKI.

Pewien cow-boy został podczas przejażdżki w lesie napadnięty, przyczem zrabowano mu konia. Zanim cow-boy powrócił do przytomności, rabusia już nie było. Ale cow-boy tak szybko nie rezygnuje z pościgu. Udał się więc do następnego miasteczka i pyta:

— Gdzie mieszka tutaj szeryf?

— O, to całkiem niedaleko! Drugi dom na prawo. Ale wątpię, czy będzie się pan mógł z nim skomunikować bo został właśnie tej nocy zamordowany!

— W takim razie zwrócę się może do burmistrza.

— O, wątpię, czy będzie mógł pana przyjąć, bo siedzi właśnie w kryminale za zamordowanie szeryfa!

— Może... może w takim razie porozumiem się z dyrektorem więzienia?

— Niestety! On niedawno uciekł, bo otruł żonę dyrektora policji!

— Ale chyba dyrektor policji jest?

— Naturalnie! Biuro jego znajduje się na parterze ,drugi dom na lewo!

Kiedy cow-boy wszedł do biura dyrektora policji, poznał go na pierwszy rzut oka: Był nim bowiem bandyta, który zrabował mu konia!

TURYSTA.

Pan i pani Rapoport urządzają wycieczkę na szczyt górski. Naturalnie kolejką zębatą. Kiedy weszli do wagonu ,pan Rapoport zaczyna nerwowo uganiać tam i zpowrotem.

— Adolfie! Dlaczego jesteś taki nerwowy?

— Ja nerwowy? Ja chcę tylko móc po powrocie do domu zgodnie z prawdą opowiedzieć, że zrobiłem tę wycieczkę pieszo!

Nr. Km. 773/34.

OBWIESZCZENIE

o sprzedaży z licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu II-go rewiru, mający swą kancelarję w Zawierciu, przy ul. Blanowskiej 11, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 9 sierpnia 1934 r. od godziny 9-ej w Zawierciu przy ul. 30-go Maja pod Nr. 1 to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości, oszacowanych na 3080 zł., składających się z urządzenia sklepu, maszynki do mielenia kawy, maku, wina, likieru, wiśniaku, sardynek i krupniku na rzecz Piotra Kuchty.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik (podpis nieczytelny).

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

PO ukończeniu praktyki, ondulatorka - manicurzystka, poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia do „Expresu" pod „Irena".

POTRZEBNY czeladnik fryzjerski z kartą rzemieślniczą od zaraz. Stara Niwka Purchla.

POSZUKUJE dyplomowanego czeladnika piekarskiego z kartą rzemieślniczą. Wiadomość w filji Expresu Będzin.

BIURALISTKA rutynowana, z gruntowną znajomością niemieckiego i stenografji potrzebna. Zgłoszenia: Baurertz, Sosnowiec, 3 maja 7.

INŻ. - ARCHITEKT młody, potrzebny. Zgłoszenia: Baurertz, Sosnowiec 3 maja 7.

LOKALE

POSZUKUJE się od zaraz pokoju umeblowanego w śródmieściu Sosnowca. Oferty kierować administracja dla: pilne

KUPNO i SPRZEDAŻ

SAMOCHODY półciężarowe „Rugby", „Citröen" na chodzie, sprzeda „Krakowianka" Sosnowiec, Sienkiewicza 1.

Dwa motocykle 350 sprzedam. Wiadomość filja „Expresu" w Grodźcu telefon 16.

ZGUBIONE DOKUMENTY

GORCZYCA BOLESŁAW zgubił dowód osobisty wydany przez gminę Mioga, karta z komisji poborowej wydana przez komisję poborową w Sosnowcu.

FRANCISZEK WŁODARCZYK zgubił książkę wojskową wraz z kartą mobilizacyjną wydane przez P. K. U. Miechów, które unieważniam.

HABERMANOWI ABRAMOWI MOSZKOWI skradziono: książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Będzinie dowód osobisty, legitymację bezrobocia wydaną przez PUPP. w Zawierciu oraz 2 weksle a 100 zł. z wystawienia L. Haberman. które unieważniam.

BAŁAZY KAZIMIERZ zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec.

RÓŻNE

ZAGINĄŁ browning 95621 kaliber 765 systemu „Odgersztˮ. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem Józefów Zielona 65 dom własny. Władysław Kuc.

ZGUBIONO TOREBKĘ. Na odcinku od ul. Staszica do ul. Barbary w Sosnowcu zgubiłam torebkę z drobiazgami. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Marja Kardasiewicz, Sosnowiec, Staszica 25.

Wydawca Helena Monsiorska Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.